

„RADOM MOJEJ MAMY” Opowiadanie.

Część I MAMA

Obudziłam się, delikatne potrząsanie moim ramieniem i głos mamy zrobiły swoje. Obudzić nastolatkę przed piątą rano graniczyło z cudem. Sama chciałaś – to teraz wstawaj! Głos mamy mieszał się jeszcze z metalicznym odgłosem budzika.

Wiem mamo, powiedziałam zwlekając się z ciepłego łóżka. Perspektywa mieszkania w internacie przerażała mnie. Tym chętniej podeszłam do kranu w kuchni i przemyłam twarz. Nie miałyśmy łazienki. Była taka prowizoryczna w korytarzu, jednak teraz w późny wrześnieowy poranek zimna jak diabli. Służyła do składowania brudnych ubrań. Mijając stół w kuchni zerknęłam kątem oka na parujący kubek z kakao. Kochana mama ! Wstała żeby mnie obudzić i jeszcze zrobiła śniadanie. Na małej kuchence elektrycznej już smażył się „placuszek”. W kaflowym piecu kuchennym z płytą jeszcze się nie paliło. Mama miała na drugą zmianę. Tym bardziej było mi głupio, że wstała wcześniej.

Położ się mamo, mimo wszystko byłam trochę zła. Sama nie wiem? Na kogo? Na co? Ale najbardziej byłam zła na warunki, w których żyłyśmy. Wiem nie byłyśmy odosobnione, tak się wtedy żyło trudno.....

A miały nadejść jeszcze gorsze czasy. Był wrzesień 1981 roku. Kiedy zatopiłam zęby w gotowym już „placuszku” wszystkie problemy zniknęły. Ten krótki moment wspólnego siedzenia przy stole to jedno z najmiłszych momentów.

Gdzie nauczyłaś się mamuś robić takie pyszne rzeczy ? Omlet zwany „placuszkiem” to hit w naszej rodzinie.

Jajka rozbełtane z mlekiem i mąką. Usmażony koniecznie na maśle. Z cukrem pudrem, dżemem lub miodem. Pycha , królewskie śniadanie.

To jest z przepisu mojej mamy a twojej babci. Babcia gotowała bardzo dobrze. Mama swoje opowieści zawsze zaczynała nieśmiało.

A kiedy temat dotyczył babci , oczy mojej mamy zachodziły łzami.

Splatała też wtedy ręce w taki charakterystyczny sposób.

Lubiła i umiała opowiadać. Ja uwielbiałam jej słuchać.

Chociaż czułam się czasami nieswojo, to pewnie przez te łzy?

Czasami nie rozumiałam wszystkiego. Chciałam wysłuchać, bo wiedziałam jakie to ważne dla ludzi , którzy wiele przeszli.

„Placuszki” piekła nam mama jeszcze w Radomiu

kontynuowała mama, ale nie dokończyła. W tym momencie spojrzała na zegarek. Leć bo się spóźnisz. Jest 5.20.

Autobus odjeżdża o 5.30, chwyciłam swój płaszcz, torbę na ramię i już byłam na schodach. Mama w koszuli nocnej, siedziała przy stole. Ale myślami była już w swoim rodzinnym mieście.

Część II RADOM

Radom, w Radomiu, do Radomia, koło Radomia....

Tak w różnych odmianach i konfiguracjach pojawiał się we wspomnieniach mojej mamy.

Ja byłam wierną słuchaczką. Jeszcze przed świadomością geograficzną wyobrażałam sobie jaki to odległy ten Radom. Nieznany świat.

Ale nazwa piękna i przyjazna. Połączenie radości i domu.

A może połączenie Boga „Ra” i domu? To musiało być piękne miasto.

Autobus do Jeleniej Góry jechał około godziny. Niektórzy drzemali, co było trudne w tych warunkach. Ja wołałam poczytać. Zawsze coś było do nadrobienia. Najczęściej lektura. Wołałam poczytać coś innego. Niestety szkoła narzucała swój repertuar.

Czytaniem zaraziła mnie mama. Kiedy inne mamy robiły na drutach, szydełkowały, pielili ogródki a zebrane plony pakowały do słoików.

Mama wolny czas poświęcała książkom. Czytała wszyyyystko. Dosłownie. To nie zanaczy, że zaniebdywała inne obowiązki. Wręcz przeciwnie.

W wieku czterdziestu lat została wdową i wszystkie sprawy związane z wychowaniem trójki dzieci spadły na nią. Z książek czerpała wiedzę o życiu. Książki to był taki jej ratunek przed szarą rzeczywistością.

Mama wyróżniała się od innych kobiet. Trudno powiedzieć, czy to delikatna szminka?, styl ubierania? A może tylko ja tak myślałam ?

Kiedy mama miała na pierwszą zmianę, wtedy wstawaliśmy razem.

Te tygodnie lubiłam najbardziej. Po powrocie ze szkoły ,w domu było ciepło, pachniało obiadem. Ale najlepsze były wieczory.

Wtedy często wyłączano światło, więc przy świeczkach graliśmy w karty, gry planszowe. Jak nie było świeczki to zaczynały się opowiadania:

Mieszkaliśmy w kamienicy na parterze. Przed domem rosły krzewy.

Za domem stała stara lipa, przy niej huśtawka. Mój tato a wasz dziadek pracował w zakładach elektronicznych, Zrobił dla mnie i mojego brata takie słuchawki na uszy. Do słuchania radia. Zdolny był, ale chorowity.

Babcia raczej nie pracowała, najmowała się czasami do gotowania.

Trochę pracowała w zakładach Waltera gdzie produkowano broń.

Broń ? Taką prawdziwą ? Pytałyśmy z siostrą. Oczy rozszerzały się przy tych opowieściach. Wyobraźnia pracowała.

Czasami opowiadanie nie było miłe. Szczególnie kiedy zaczynało się od słów: A kiedy wkroczyli Niemcy.....

Część III WUJEK

W szkole był apel, nie lubiłam tych sztucznych tłoków. Czułam, że nie jest to naturalne. Dyrektorka, postawna kobieta. Ubrana prawie jak żołnierz gromiła nas za wszystko. Same zakazy i nakazy. Głównie

chodziło o makijaż i ozdoby. Zabronione całkowicie w szkole medycznej. No i oczywiście papierosy. Palenie równało się wyrzuceniem ze szkoły. Szturchanie łokciami, mruganie oczami to było jak dzisiejsze smsy. Teraz Weronika dawała te znaki do mnie. O co chodzi ? Co jest? Nie znałyśmy się jeszcze dobrze. Wera nadal mrugając do mnie przysunęła się i wyszeptwała. Idziemy nad rzekę. Idziesz z nami. Bardziej stwierdziła niż zapytała. Wyglądasz na równiaczę. Nie wiedziałam jak się wygląda na równiaczę? Ale moja mina musiała wyglądać wtedy bardzo głupio. Nad rzeką było fajnie, poszło kilka dziewczyn. Wywodów Wery słuchałyśmy z otwartymi ustami. Jej mama umarła, tato pracował. Pod jej opieką dwoje młodszego rodzeństwa. Pranie, gotowanie, szkoła. Szok! Dotarło do mnie jakie mam luksusowe życie. Wera zamyślona z papierosem w ustach oznajmiła, że coś jest nie tak. Coś złego się stanie. Dorosli coś przed nami ukrywają. Ciarki mi przeszły po plecach. Dobrze, że przystanek był blisko. Bardzo chciałam już być w domu, z bliskimi. Do domu dotarłam w normalnym czasie. Wchodziłam po schodach, przybierałam minę tak, żeby mama nie poznała występku. Zupełnie niepotrzebnie, mama w kuchni zajęta była rozmową. O wujek Adaś cześć! Patrzaj no go widzisz no się ! Przywitał mnie swoją rymowanką. Szybko przeszłam do pokoju. Lubiłam te ich rozmowy. Obiad jadłam przy ławie- zemście komunizmu. Ale uchem wylapywałam o czym rozmawiało rodzeństwo? Wujek westchnął, wiesz jak sobie przypominę Radom to serce mi się ściska. Pamiętasz Iza jak na placu powiesili całą rodzinę Żydów? Nie Ciebie nie było wtedy. Ja byłem sam. Matka prosiła, żeby ją pierwszą , a oni na złość żeby patrzyła. Córkę wzięli, taką z warkoczami. Była w moim wieku , albo starsza. Albo jak koło teatru katowali tego staruszka. Jak wstał to mu spodnie opadły, a oni się śmiali. Wiesz ja śmiałem się razem z nimi. Nie jestem z tego dumny, nie wiedziałem jeszcze wtedy.. Szloch stłumił jego słowa. Byłeś dzieckiem, wtrąciła mama... nie mogłeś. Nie dokończyła, płakali już oboje, Wujek jako pierwszy zobaczył ich dom zniszczony podczas bombardowania. Po latach zrobił sobie zdjęcie na kępcę trawy. Tutaj stał nasz dom. Teraz ten plac kupił jakiś bank. Wujek jako pierwszy przyjechał na ziemię odzyskaną. Jechał dwa tygodnie, różnymi środkami transportu. Nagle wstał od stołu. Trochę zmieszany swoimi emocjami. Cholera, muszę iść. Aniela pewnie czeka zła. A potem chcę jeszcze iść pograć z chłopakami. Mamy próbę przed zabawą. Acha coś chciałem jeszcze rzec ? Zaśmiał się. Zapomniałem. Przez chwilę śmialiśmy się wszyscy. Aaaaa już wiem. Wacek chce przyjechać.

Ma tam jakiś zaległy urlop. W październiku, ma być jeszcze ciepło. Zatrzyma się u nas.

To dobrze, ja nie mam gdzie... Powiedziała mama i zrobiła taki nieokreślony ruch ręką.

I tak Radom znów zagościł w naszym domu. Ponad pięćset kilometrów dalej. U podnóża Gór Izerskich. Miałam już świadomość geograficzną. Zagościł też w moich snach: Niemcy, teatr, staruszek skatowany.... Dziecko masz gorączkę. Mama stała nademną z zatroskaną miną. Do szkoły nie pójdziesz. Zrobię mleko z czosnkiem. Wyleż, wygrzej się. Przyjęłam to z wielką ulgą.

Wujek Wacek przyjechał jednak w listopadzie. Spotkanie kuzynostwa po latach było bardzo wzruszające. Nigdzie nie widziałam tylu łez co w mojej rodzinie. Płakali też mężczyźni. Nie po alkoholu jak to bywało u znajomych czy sąsiadów. To były łzy prawdziwych emocji. Wacek, kiedyś przystojny facet, przegrywał teraz walkę z dodatkowymi kilogramami i wypadającymi włosami.

Wiesz Izuniu, tak rozmawialiśmy z Gienią. Może wrócisz do Radomia? My dostaliśmy mieszkanie na Struga. Nie jest duże, ale jest łazienka i balkon.

Mama wydawała się poruszona. Nie lubiła jak ktoś wytykał jej biedę. Nie chciała też urazić kuzyna, miał dobre intencje.

Teraz to niemożliwe, dziewczynki zaczęły szkoły. Są groby.....

Ale miała mieszane uczucia. Kiedy opuszczała Radom miała niespełna trzynaście lat. Przeplakała kilka tygodni.

Do wyjazdu zatrzymały się w Jedlni Letnisko. Domu już nie było.

Na rowerze jeździła codziennie i żegnała się z każdym znajomym kamieniem, z każdym miejscem. A teraz miałyby wrócić?

Tak to jest możliwe. Zamyśliła się. Czy to jest jeszcze mój Radom?

Część IV MÓJ RADOM

Nad rzekę już nie chodziłyśmy, jesień była zimna i deszczowa.

W powietrzu oprócz chłodu i wilgoci czuć było coś nieokreślonego.

Ludzie byli smutni i zamyśleni.

Na początku grudnia mama dostała list od wujka.

Na wstępie mojego listu pozdrawiam

Mama czytała na głos, coraz ciszej. Wujek pisał o strajkach i głodzie.

Puste półki, ale ludzie walczą. Pamiętaj Izuniu Radom walczy,

Wszystko zaczęło się od Radomia.

Wiem powiedziała cicho mama. Mój Radom.

Jestem nauczycielką w Szkole Podstawowej, uczę biologii i przyrody.
Opowiadanie napisałam dla mojej mamy. Rodzina mamy pochodzi zRadomia.

Wszyscy jesteśmy emocjonalnie związani z tym miastem.
Opowiadanie jest na podstawie prawdziwych wspomnień i przeżyć.